



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Kto nauczył nas żegnać się? Zwykle mama lub babcia. Kto z reguły idzie do parafialnego biura, żeby zamówić Mszę świętą za zmarłego krewniaka? Kobiety i jeszcze raz kobiety. A mężczyźni...? Może kojarzy nam się pielgrzymka mężczyzn do Gdańska Świętego Wojciecha, na wzór tej do Piekar Śląskich. Tymczasem rola mężczyzny w procesie wychowania w świadectwie wiary jest nie do przecenienia. O mężczyznach z KSM „Semper Fidelis” pisze Andrzej Urbański. Zapraszam nie tylko do lektury tekstu. Także do męskiej aktywności. Chociażby takiej, jaką proponuje pan Władek. ■

## ZA TYDZIEŃ

- JASTARNIA BOGATA LUDŹMI
- CENTRUM ZDROWIA AMG
- OJCIEC PRZYMORZA

Bal charytatywny w Leźnie

## Dar serca po raz kolejny

To pomysł, który na pewno będzie kontynuowany – mówią zgodnie o pomocy dzieciom chorym na nowotwory Franciszek Makurat i ks. Mirosław Paracki – prezes i ksiądz kapelan gdańskiego KIK-u.

„Człowiek jest wielki nie przez to, co ma, nie przez to, kim jest, lecz przez to, czym dzieli się z innymi”. Słowa Jana Pawła II to motto dla kolejnej już, wspólnej inicjatywy gdańskiego KIK-u i Uniwersytetu Gdańskiego, której celem jest niesienie pomocy dzieciom z biednych rodzin, chorych na nowotwory. Tym razem 17 lutego w Pałacu Uniwersytetu Gdańskiego w Leźnie odbył się bal charytatywny. Czemu właśnie bal? – Celem tego balu jest zdobycie dodatkowych pieniędzy na leczenie dzieci chorych na raka. Te dzieci potrzebują praktycznie wszystkiego. Bal charyta-

## Goście na balu charytatywnym



DANIEL RUTKOWSKI

tywny jest bardzo dobrym pomysłem dlatego, że jeśli się pomaga, to należy pomagać z przyjemnością i radością. A bal nastraja do takich rzeczy. Jeśli przy okazji można zrobić coś dobrego, to należy to czynić – mówi prof. Andrzej Ceynowa, rektor Uniwersytetu Gdańskiego. W listopadzie odbył się koncert charytatywny, który miał tych samych organizatorów i ten sam cel. – To uwrażliwia ludzi. Nie tyl-

ko tych, którzy tutaj dzisiaj byli. Myślę, że ta idea pójdzie w świat – powiedział wówczas Franciszek Makurat. I ten zamysł rzeczywiście się udał, bo organizatorzy nie chcą poprzestać na koncercie i balu, które już miały miejsce. – Na pewno będziemy się starali co roku robić chociażby jedną taką imprezę, na której będzie można skupić tych ludzi, którzy chcą pomagać – stwierdza prof. Andrzej Ceynowa.

MARTA WASZAK

## CARILLON ZAGRA NIEBAWEM



Od 12 marca będzie można po raz pierwszy po pożarze w maju ub.r. usłyszeć gdański carillon z kościoła św. Katarzyny. To największy, bo składający się aż z 49 dzwonów, tego typu instrument w Polsce. Na szczęście ogień nie uszkodził instrumentu; lejąca się jednak podczas gaszenia woda uszkodziła drewnianą klawiaturę, instalację elektryczną oraz automat, który sterował pracą instrumentu. Ten, jak wiadomo, grał o każdej pełnej godzinie w dzień. Wraz z nową, gotową już, klawiaturą zostanie zawieszony 50. dzwon, ważący trzy tony i odlany w Holandii. Instrumentowi brakowało bowiem do tej pory jednego dźwięku: niskiego „b”. ■

Przez ostatnie dziewięć miesięcy od pożaru odbudowano trzy dachy i wieńczący wieżę hełm

## Niestrudzony opiekun chorych i niepełnosprawnych



ANDRZEJ URBANSKI

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** W Światowym Dniu Chorego wolontariusze Szkolnych Kół Caritas odwiedzili chorych w szpitalach, aby zanieść im tekst orędzia papieża Benedykta XVI, które Ojciec Święty poświęcił w tym roku osobom w stanie terminalnym. – Dla gdańskiej Caritas to ważny dzień. Prowadzimy przecież warsztaty terapii zajęciowej

dla niepełnosprawnych, placówki rehabilitacyjne, zakłady opiekuńczo-lecznicze, hospicjum stacjonarne, pielęgniarstwo środowiskowe oraz dom pomocy społecznej – wyjaśnia ks. Krzysztof Sagan, wicedyrektor Caritas archidiecezji gdańskiej. Światowy Dzień Chorego był także okazją do wręczenia po raz szósty nagrody „Niestrudzony Opiekun Osób Chorych i Niepełnosprawnych”. Zgodnie z tematem tegorocznego orędzia nominowaną do nagrody została prof. Krystyna de Walden-Gałuszko (na zdjęciu) – kierownik Zakładu Medycyny Paliatywnej w Katedrze i Zakładzie Medycyny Rodzinnej AM w Gdańsku oraz krajowy konsultant w dziedzinie medycyny paliatywnej. Kapituła nagrody postanowiła tym razem przyznać to wyróżnienie za niezwykle wkład w rozwój opieki paliatywnej nie tylko na Pomorzu, ale także w całej Polsce. Wręczenie odbyło się podczas Różańca za chorych w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej na gdańskiej Żabiance.

## Rekolekcje dla pracowników służby zdrowia

**GDAŃSK ŻABIANKA.** Rekolekcje wielkopostne dla wszystkich pracowników służby zdrowia odbędą się w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku Żabiance od 25 do 28 lutego. Nauki poprowadzi ks. dr Jacek

Nawrot – ojciec duchowny Gdańskiego Seminarium Duchownego. Rekolekcje rozpoczną się w niedzielę 25 lutego Mszą świętą o godzinie 19.30. Spotkania rekolekcyjne w poniedziałek, wtorek i środę o godz. 19.00.

## Rejs odłożony

**GDYNIA.** Na razie nie będzie próby bicia rekordu. Roman Paszke rezygnuje z samotnego rejsu wokół ziemi bez zawijania do portów, który miał rozpocząć na katamaranie „Bioton”. Przyczyną były niekorzystne warunki atmosferyczne. Spóźnienie się na start o blisko trzy tygodnie sprawiło, że uciekło tak zwane „okno pogodowe”. Nie bę-

dzie więc dogodnych warunków do szybkiej i bezpiecznej żeglugi. Próbę bicia rekordu odłożono do jesieni – poinformowało w wydanym komunikacie Biuro Prasowe rejsu. Rekord samotnego opłynięcia Ziemi bez zawijania do portów należy w tej chwili do Ellen McArthur i wynosi 71 dni, 14 godzin, 18 minut i 33 sekundy.

## Wypłyn na głębie

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Zespół Szkół Plastycznych w Gdyni Orłowie we współpracy z Duszpasterstwem Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej organizuje konkurs na artystyczną interpretację przesłania Jana Pawła II do młodych „Wypłyn na głębie”. Patronat nad konkursem objęli abp Tadeusz Gocłowski, metropolita gdański, oraz Wojciech Szczurek, prezydent miasta Gdyni. Termin nadsyłania prac upływa 20 marca 2007 r. Celem konkursu jest próba pokazania, że chociaż od śmierci Jana Pawła II mijają dwa lata, to jednak jego słowa pozostają wciąż – a nawet coraz bardziej – aktualne. Organizatorzy chcą zachęcić młodzież, by poprzez artystyczne zmagania odnalazła swój własny sposób „wypłynięcia na głębie”. Konkurs skierowany jest do gimnazjalistów i młodzieży szkół średnich województwa pomorskiego. Praca konkursowa powinna być wykonana w formie rysunku, malarstwa, grafiki, fotografii lub rzeź-



ANDRZEJ URBANSKI

„Nie bój się, wypłyn na głębie – jest przy tobie Chrystus”

by. Prace należy przesłać do 20 marca na adres: Zespół Szkół Plastycznych, ul. Orłowska 39, 81-522 Gdynia. Dodatkowe informacje pod numerami telefonów 0-58/6248213, 0-58/342 66 94.

## Oto człowiek

**GDAŃSK.** „Oto człowiek” – to audycja publicystyczna Adama Hlebowicza w TVP 3 Gdańsk. Do cotygodniowego programu zapraszani są rozmówcy z różnych kręgów religijnych, społecznych i kulturalnych. – Podczas 10-minutowego spotkania prezentowane są różnorodne poglądy, kontrowersyjne tematy, tajemnice, które warto odkryć. Każdy odcinek rozgrywa się w innym miejscu, będącym ilustracją aktualnego tematu rozmowy – wyjaśnia Adam Hlebowicz. Rozmowa z ks. Krzysztofem Niedałtowskim toczyła się w kościele św. Jana na tle obrazu Macieja Świeszewskiego „Ostatnia wieczerza”, z mec. Anną Skowrońską-Bogucką w kościele św. Brygidy z tłem w postaci pryczy więziennych z okresu stanu wojennego, z podróżnikiem Markiem Kamińskim na tle białego płótna i filmu z wyprawy na bieguna. „Oto człowiek” – prezentacja Jezusa Chrystusa, której dokonał w czasie sądu nad Nim Poncjusz Piłat, to nie tylko przedstawienie Boga, który stał się człowiekiem, ale i każdego z nas. Na-



ANDRZEJ URBANSKI

Adam Hlebowicz zaprasza do swoich audycji rozmówców z różnych kręgów

szych problemów, naszej cywilizacji, naszych lęków i nadziei. Emisja programu w każdą niedzielę o godz. 8.45, powtórka we wtorek o godz. 19.20. 25 lutego gościem będzie dominikanin o. Przemysław Herman; temat rozmowy: Jakże związki niesakramentalne mogą funkcjonować w Kościele? 4 marca: Czy muzyka pochodzi od Boga? – spotkanie z Cezarym Paciorkiem.

Synoptyczny tryptyk zamknięty

# Poganin do pogan

Ks. prof. **Andrzej Kowalczyk**, bibliista, rektor Kolegium Teologicznego w Gdyni jest autorem oryginalnej teorii powstania Ewangelii wg św. Mateusza w ścisłej relacji z pierwszymi księgami Starego Testamentu. Broni on ponadto – jako jeden z nielicznych dzisiaj – tradycyjnej nauki o pochodzeniu Ewangelii Markowej od Mateuszowej.

„Geneza Ewangelii Łukasza” to trzecia książka gdańskiego bibliisty, ukazująca i wyjaśniająca na podstawie najnowszych badań tzw. problem synoptyczny. Dotychczas ukazały się książki: „Wpływ typologii oraz tekstów Starego Testamentu na redakcję Ewangelii Mateusza” oraz „Geneza Ewangelii Marka”.

**Ks. SŁAWOMIR CZALEJ:** *Po Ewangeliach synoptycznych należy się już chyba tylko spodziewać Ewangelii św. Jana?*

**Ks. PROF. ANDRZEJ KOWALCZYK:** – O Janie tak naprawdę jeszcze nie myślałem. Dlaczego problem synoptyczny? Choć Ewangelie Mateusza, Marka i Łukasza są do siebie bardzo podobne, to jednak się od siebie różnią. Problemem, który mnie szczególnie nurtował, było znalezienie przyczyn tych różnic.

*Problem tych różnic, problem synoptyczny jest bardzo starym zagadnieniem w Kościele. Przeszło 1500 lat temu zajął się nim już św. Augustyn.*

– To prawda. Św. Augustyn po raz pierwszy w sposób naukowy podjął ten temat, pisząc o tym dziełko. Osobiście widzę sposób w rozwiązaniu problemów synoptycznych w odpowiedzi na pytanie, jak powstały Ewangelie. A więc problem rodzajów literackich poszczególnych Ewangelii oraz celów, jakie przyświecały poszczególnym Ewangelistom.

*Przejdźmy zatem do samego Łukasza. Do kogo adresował Ewangelię, co wyróżnia ją od Mateusza i Marka?*

– Św. Łukasz to jedyny z Ewangelistów nawrócony z pogaństwa, z pochodzenia Grek, człowiek wykształcony. Był uczniem św. Pawła Apostoła i towarzyszył mu w jego podróżach apostołskich. Dokładnie nie wiemy, ale prawdopodobnie jeszcze za życia św. Pawła postanowił



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

napisać trzecią Ewangelię, która byłaby skierowana właśnie do pogan. Powstaje pytanie, dlaczego chciał napisać trzecią Ewangelię, skoro już dwie istniały. Św. Łukasz – jak mi się wydaje – sądził, że Ewangelia Mateusza jest zbyt mocno związana ze środowiskiem żydowskim. Podejmuje wiele problemów związanych np. z tradycją żydowską, dialogiem z nimi (problem ich ewangelizacji); te problemy byłyby zapewne obce poganom i nie interesowałyby ich. Łukasz wziął więc pod uwagę zainteresowania pogan.

*Ale przecież był Marek. To po co kolejna Ewangelia?*

– No tak. Jego Ewangelia była skierowana również do pogan, bo do Rzymian i tam też została napisana. Nie odpowiadała jednak Łukaszowi, ponieważ była... za krótka! Marek opuścił wiele bardzo ważnych tekstów, które według Łukasza powinny być się jednak znaleźć w przesłaniu do pogan. To niewiarygodne, ale w Ewangelii Marka nie ma nawet modlitwy „Ojcze Nasz”! Nie ma wzmianki, gdzie się Jezus narodził i kiedy! Nie ma nic o Jego dzieciństwie. Marek koncentruje się zatem na przekazaniu zupełnie podstawowego kerygmatu. Przedstawia Rzymianom w wielkim skrócie, kim jest Jezus i dlaczego powinno się w Niego uwierzyć. Łukasz oprócz poszerzenia Ewangelii miał zainteresowania, które pragnął nam przekazać. Na przykład, bardziej niż Mateusz i Marek, rozwinął zagadnienie roli Maryi, Ducha Świętego, znaczenie modlitwy, podkreślił radość i pokój jako dary związane z byciem chrześcijaninem.

**Wykłady ks. prof. Kowalczyka cieszą się niesłabnącym zainteresowaniem**

*Czy Łukasz pisał Ewangelię od nowa?*

– Absolutnie nie! W swojej redakcji nie chciał być niezależny od swoich poprzedników. Pousuwał wiele miejsc z Mateusza, a do Marka dużo pododawał. W pewnym sensie więc pozostał niezależny, ponieważ nie powtórzył ani kompozycji poprzedników, ani struktury ich perykopy.

*Św. Łukasz jest pierwszym historykiem Kościoła (Dzieje Apostolskie). Czasami można by pomyśleć, że gdyby dzisiaj pisano Ewangelię czy Dzieje, być może pewne rzeczy chcielibyśmy skryć milczeniem: zdrada Piotra, Judasza. Św. Łukasz nie boi się prawdy, która jedynie uwiarygodnia Kościół.*

– Ewangelisci nie ukrywali ani błędów, ani potknięć Apostołów! Pisali odważnie nawet o zaparciu się Piotra czy niezrozumieniu Jezusa przez Apostołów. Jan pisze, że w pewnym momencie, po kazaniu eucharystycznym, prawie wszyscy uczniowie opuścili Jezusa. To była wielka klęska dla Jezusa! Z drugiej strony Łukasz nie powtarza, że Jezus nazywa Piotra szatanem. Podchodzi więc do słabości z wyrozumieniem. Być może dlatego, że i sam był w przeszłości – no właśnie – poganinem. Nie zamieszcza też wypowiedzi Chrystusa, który pogan nazywa psami – pewnie dlatego, żeby ich nie urazić.

Łukasz nie porównuje – jak Mateusz – nauki Jezusa ze Starym Testamentem. On jest tym, który porównuje naukę Jezusa z jego przeciwnikami. Filozofia Jezusa zawsze wygrywa. Św. Łukasz, jak mówi tradycja, zgiął śmiercią męczeńską. Za Prawdę oddał więc życie. ■

# Zwykli mężczyźni

Czy to prawda,  
że mężczyźni nie mają  
czasu na sprawy religijne,  
nie lubią chodzić  
do kościoła albo po prostu  
w nim się nudzą?  
Gdyby tak było,  
KSM „Semper  
Fidelis” dawno  
by się rozpadła.

tekst i zdjęcia  
**ANDRZEJ URBAŃSKI**

Przeczytałem w pewnej książce, że mężczyźni nienawidzą chodzić do kościoła. Najczęstszymi odpowiedziami, przytaczanymi w związku z pytaniem o praktyki religijne, było: „nie mam czasu”, „nie umiem się odnaleźć w Kościele”, „jest nudno”, „nie lubię księdza”, „za często proszą o pieniądze”, „tam jest zbyt wiele hipokryzji”. W tym miejscu należałoby albo skończyć, albo zadać sobie dalsze pytania o duszpasterstwo mężczyzn, o wzajemne zaangażowanie świeckich i kapłanów, o potrzeby jednych i drugich i o wzajemne relacje. Zdecydowałem się na to drugie.

## Zaczęło się od porządku

Dwadzieścia lat temu jedną z potrzeb Kościoła było zorganizowanie ludzi, którzy nadawaliby się do zabezpieczenia uroczystości religijnych podczas wizyt Papieża Jana Pawła II na Wybrzeżu. Tamten zryw spowodował powstanie grup mężczyzn pod hasłem Kościelna Służba Porządkowa „Semper Fidelis”. Minęło jednak trochę czasu zanim spostrzeżono, że mężczyźni w dalszym ciągu tworzą grupy i trwają w swoich parafiach. Jednak ich rola sprowadzała się w większości do dbania o porządek. – Po pierwszej wizycie wielu z nas wyrażało chęć dalszego kontynuowania swojej służby na rzecz wiernych Kościoła gdańskiego. Tak zaczęło się duszpasterstwo mężczyzn, powołane przez gdańskiego biskupa w 1988 r. – przypomina Ryszard Bednarczyk, archidiecejalny moderator KSM „Semper Fidelis”. Jedną z takich grup powstała przy parafii Maksymiliana Kolbego. „Na terenie naszej parafii powstała służba parafialna, licząca ponad 250 osób, która w czasie trwania pierwszej pielgrzymki papieża Jana Pawła II spełniła



swoje zadanie. Przy kolejnej wizycie papieskiej w czerwcu 1999 r. potwierdziło się, że KSM jest bardzo potrzebna” – przeczytałem na stronie internetowej tej parafii. Do dzisiaj członkowie „Semper Fidelis” oprócz pełnienia zadań porządkowych pomagają przy budowie kościoła, biorą aktywny udział w różnych akcjach parafialnych, organizują pielgrzymki, wspólne wyjazdy, zabawy sylwestrowe i karnawałowe, nie zapominając przy tym o formacji religijnej. W tym konkretnym wypadku zmieniła się jedynie liczba członków. Obecnie grupa liczy 34 osoby i jest otwarta dla wszystkich mężczyzn, którzy chcą być zawsze wierni Bogu, Kościołowi i Ojczyźnie. Na pewno forma i sposób zachęcenia do wstąpienia w szeregi „semper fidelisów” z parafii Maksymiliana Kolbego jest ciekawa i godna polecenia.

**„Semper Fidelis”  
zaprasza  
do swoich  
szeregów**

„Potrzebujemy Twojej wiary, talentów, inicjatyw, dobrego humoru. Wszystkich chętnych serdecznie zapraszamy” – przeczytałem dalej. To dobrze, że poszukują ludzi z talentem, bo tworzenie i animacja wcale nie są proste. Wiedzą o tym doskonale członkowie zarządu głównego.

## Dyskusja o przyszłości

Archidiecezja gdańska liczy około 200 parafii. Jedną czwartą z nich bierze aktywny udział w działaniach kierowanych przez centralę rady KSM „Semper Fidelis”. W wielu parafiach służba ogranicza się do działalności lokalnej, polegającej na pomocy podczas liturgii, pomocy technicznej i porządkowej. – Naszym głównym zadaniem jest jednak formacja członków, która powinna polegać na nieustannym du-



zyzn w archidiecezji gdańskiej

# z kościelnej ławki



chowym i religijnym rozwijaniu swojej osobowości. Chodzi o to, byśmy zjednoczeni z Bogiem mogli działać świadomie na rzecz Kościoła i jego wiernych – wyjaśnia Ryszard Bednarczyk. – Szkoda, że wciąż tak wielu duszpasterzy docenia tylko stronę porządkową i techniczną – dodaje. Nic dziwnego, że członkowie duszpasterstwa nie tylko próbują w sposób aktywniejszy wpisać się w klimat poszczególnych parafii, ale i zmienić swoje dotychczasowe oblicze. Aleksander Fot z Sopotu rok temu postanowił sprowadzić do swojej grupy nowych członków. Nie zdawał sobie sprawy z tego, że będzie to aż takie trudne. – Wierni nie zawsze chcą swój czas poświęcić dla Kościoła. Dzisiaj, także ze względu na demokrację, wszystko nam wolno. Wolno nam również zrezygnować z niedzielnej Mszy św. – próbuje znaleźć wyjaśnienie dla braku zaangażowania. A może formuła

KSM nieco się zdezaktualizowała? Eugeniusz Szulc z Gdyni Obłtuża uważa, że bycie w „Semper Fidelis” to zaszczyt i wyróżnienie. – Bóg postawił nam poprzeczkę dość wysoko, bo dodatkowo jesteśmy w radzie KSM, tym bardziej więc musimy czuć odpowiedzialność, także za innych. Ważny jest też fakt, że dzięki tej służbie możemy być bliżej spraw Kościoła – mówi. – Dotychczasowa formuła i zasady w pewnym sensie odpowiadają potrzebom – uważa Aleksander Fot. A ludzie oddani wierze katolickiej i tak zawsze znajdują jakieś zajęcie. Ale chyba nie chodzi o to, by znaleźć jakieś miejsce w Kościele, ale swoje, wyjątkowe miejsce we wspólnocie.

## Znaleźć swoje miejsce

Czy członkowie KSM „Semper Fidelis” mogliby w swoich parafiach pełnić także rolę doradcą? Czy w wystarczający sposób wykorzystuje się ich możliwości i talenty? Wśród nich są ludzie zwyczajni, ale także wyjątkowi, byli sportowcy, olimpijczycy, trenerzy czy inżynierowie. Czy ich potencjał nie mógłby być wpisany w działania i pełnioną przez nich służbę? – Jesteśmy powołani do pomocy duszpasterzom, a nie do kierowania ich działaniami – wyjaśnia Ryszard Bednarczyk. Jeszcze innym problemem, z którym na co dzień mierzą się mężczyźni z KSM-u, jest próba odpowiedzi na pytanie, kto tworzy dla nich zaplecze? Jeden z moderatorów, próbując pozyskać przychylność księdza, zajmującego się starszymi ministrantami, którego poprosił o zainteresowanie tym tematem, usłyszał: „Proszę sobie tym głowy nie zawracać”. Inny natomiast przed rozpoczynającym się comiesięcznym spotkaniem usłyszał, że „za chwilę swoje dysputy prowadzić będą dziadkowie”. I jak tu myśleć pozytywnie... ■

## WALKA O MĘŻCZYZN TRWA

Ks. BRUNON KĘDZIORSKI, DUSZPASTERZ KSM „SEMPER FIDELIS” – Duszpasterstwo KSM „Semper Fidelis” jest jednym z wielu darów pontyfikatu Jana Pawła II. To prawda, że zbyt często jesteśmy kojarzeni z panami, którzy starają się jedynie o zapewnienie porządku w parafii czy podczas różnych uroczystości diecezjalnych, ale chcemy, by odbierano nas jako duszpasterstwo formujące mężczyzn. Chcemy być – jak sama nazwa wskazuje – odpowiedzialni za swoją wiarę, wiarę w swoich rodzinach i we wspólnotach parafialnych, z których się wywodzimy. Mamy stałą formację, zawartą w naszym statucie. I to jest treść i zadania naszego działania. Formacja oparta jest na zasadach religijno-moralnych, patriotycznych oraz zaangażowaniu w życie społeczne. Bez formacji trudno mówić o odpowiedzialności za życie Kościoła, wspólnot, z których się wywodzimy, ale przede wszystkim odpowiedzialności za swoje życie. Mam niestety świadomość, że nie wszyscy moi współpracownicy w kapłaństwie dostrzegają istotę tego duszpasterstwa. A walka o mężczyzn trwa. Zdaję sobie sprawę, że jest to trudne, ale warto ten trud podjąć. Na pewno ważne jest, by wzajemnie się słuchać. Jaka będzie przyszłość KSM „Semper Fidelis”? Nie możemy liczyć tylko na własne siły. Jest Opatrzność Boża, której zaufaliśmy. Jeśli jest to dzieło Boże, to na pewno przetrwa.



## TWÓRZMY ŁAŃCUCH ZAANGAŻOWANIA

ANTONI SZCZYT, HONOROWY CZŁONEK KSM „SEMPER FIDELIS” – KSM „Semper Fidelis” to bardzo ciekawa i mądra służba. Niestety, zbyt często niedoceniana. W moim odczuciu powinna występować jako męskie ramie Kościoła. Często służy swoim wsparciem kapłanom świeckim i zakonnym. To ciekawa droga dla dojrzałych mężczyzn. Uważam, że rola mężczyzn w Kościele jest bardzo ważna. Powinniśmy stanowić jego opokę. Przyglądając się Kościołowi ostatnio można było odnieść wrażenie, że my wszyscy, którzy go tworzymy, za mało o niego walczyliśmy, a zwłaszcza mężczyźni. Za mało o niego dbamy i go wspieramy. A przecież Kościół to wspólnota ludzi zaangażowanych. Po pierwsze powinniśmy być przykładem postępowania. My jako katolicy powinniśmy być najpierw dobrymi ojcami, pracownikami, braćmi, mężami. Szczególnie, gdy wśród nas jest osoba starsza, powinniśmy pokazywać, że to męskie ramie jest bardzo potrzebne. Po drugie powinniśmy w sposób zdecydowany strzec swojej wiary. Pokazywać na zewnątrz, co ona nam daje. Być silną ręką w Kościele. Po trzecie powinniśmy się zdecydowanie bardziej angażować w życie Kościoła, wzajemnie sobie pomagać i wspierać się. Każdy na tyle, na ile wystarcza mu czasu i sił. Powinniśmy znaleźć swoje pole działania, zaangażować się choćby w czytanie Słowa Bożego. Nie ukrywam, że brakuje mi trochę współpracy z hierarchią kościelną. Mimo wszystko często to my, mężczyźni powinniśmy wychodzić z różnymi propozycjami i inicjatywami w kierunku duszpasterzy.



Nowy śpiewnik

# Dla Boga i dla Kaszub

Śpiewnik wpisuje się znakomicie w zapotrzebowania Kaszubów, zwłaszcza tych, którzy w sposób czynny biorą udział w liturgii z elementami języka kaszubskiego – mówi Eugeniusz Pryczkowski, animator powstania śpiewnika, autor wielu tekstów.

– Chociaż śpiewnik został wydrukowany pod koniec ubiegłego roku – jako projekt Związku Kaszubsko-Pomorskiego – to historia jego powstania jest bardzo długa – mówi Pryczkowski. Już w 1992 r. w czasie trwania II Kongresu Kaszubskiego zastanawiano się, w jaki sposób Kościół mógłby pomóc w przywróceniu właściwej rangi języka kaszubskiego. Przewodzący obradom – wtedy jeszcze jako doktorzy – dziś księża profesorowie Jan Perszon i Jan Walkusz wyartykułowali potrzebę wprowadzenia do nauczania katechetycznego elementów historyczno-kul-



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

turowych z Kaszub i Pomorza, a także wydania modlitewnika, śpiewnika i kaset o treści religijnej. W 1993 r. wydano wprawdzie śpiewnik kościelny, ale był to zasób bardzo skromny.

Obecny śpiewnik zawiera pieśni, podzielone według kalendarza liturgicznego. Oczy-

**Rozprowadzono już 3000 śpiewników.**  
Na zdjęciu Eugeniusz Pryczkowski

wście rozpoczyna go Adwent, ale z tą oczywistością bywa różnie. Pierwsze pieśni adwentowe powstały bowiem dopiero po roku 2000! Do tego obowiązkowo: maryjne, eucharystyczne, przygodne i pielgrzymkowe. Nie zabrakło także modlitw po kaszubsku. – To

wszystko zadaje kłam XIX-wiecznej jeszcze i podszytej nacjonalizmem opinii, że „Cassubia non cantat” – Kaszuby nie śpiewają – mówi ks. prof. Perszon. – Pieśń religijna ma przy tym dla Kaszubów znaczenie szczególne. To dzięki niej ludzie pomorskiej ziemi wyrażali swoje przywiązanie do katolicyzmu oraz bronili się przed germanizacją. Pozwoliło to także zachować tożsamość i odrębność, a zatem i bogactwo w Kościele – dodaje.

Obecny zbiór tekstów powstawał w ciągu ostatnich dziesięciu lat, a samych autorów – na sto dwadzieścia pieśni – jest przeszło trzydziestu. Wśród nich klasycy, jak Jan Trepczyk, twórca słów do pieśni „Kaszubska Królowo”, powstałej na z okazji koronacji figury MB z Sianowa z 1966 r., a także – również niezjący – Aleksander Labuda i Stefan Bieszke. Trzytyśięcny nakład śpiewnika został już w większości rozdany oddziałom ZKP.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Po konkursie „Kaszuba 50-lecia”

## Dwóch Antonich Abrahamów

Czego można się dowiedzieć z kartek przysyłanych na konkurs? Chociażby tego, że Antoni Abraham kupił maszynę Singera od... Antoniego Abrahama.

Okazuje się, że nasz rozwiązany już konkurs skłonił niektórych uczestników do podzielenia się swoimi wspomnieniami o tych osobach, na które postanowili oddać swój głos. Bo bardzo często to sentyment stał za wyborem właśnie tego konkretnego Kaszuby. Pani Maria Dębicka osobiście знаła Jana Trepczyka, skromnego wiejskiego nauczyciela, który był jednym z najwybitniejszych poetów kaszubskich. Komponował muzykę do swoich utworów i twórczo interpretował pieśni ludowe. Pani Maria wspomina go niezwykle ciepło. – Pan Jan Trep-

czyk. Mój nauczyciel śpiewu oraz fizyki. Dyrygent naszego szkolnego chóru. Śpiewaliśmy pieśni kaszubskie jego autorstwa, uczył mnie kaszubskich wierszy, które później deklamowałam, m.in. w czasie koronacji MB Sianowskiej. Pokazał, jak piękna jest kaszubska ziemia i ile mam powodów do dumy, bo urodziłam się właśnie tam, gdzie „najkaszubszi lu-

botny gard”. Przedstawiał mnie: „to je nasze malinke Kaszabka”. Nigdy go nie zapomnę.

### Akwizytor Singera

Antoni Abraham numer jeden. Ten, o którym na Pomorzu słyszał chyba każdy. Bojownik o polskość ziemi kaszubskiej. Podczas podróży do Wersalu rzekomo uderzył pięścią w stół, domagając się od premiera Wielkiej Brytanii przyłączenia Kaszub do Polski. Antoni Abraham numer dwa. Stolarz z Wejherowa, który przez 40 lat pracował w fabryce mebli i krzesel w Gościnnie. Obaj spotkali się, gdy ten pierwszy był akwizytorem maszyn Singera. Pan Antoni z Wejherowa właśnie od niego kupił taką ma-

szynę. – Mamy ją nadal w domu rodzinnym w Wejherowie. Matka na niej szyła. I brat, który zajmował się krawiectwem – opowiada Brunon Abraham, jego syn. Pan Brunon wspomina też brata Antoniego Abrahama. – Co tydzień objeżdżał domy w okolicy. Naprawiał okna, wstawiał szyby, ostrzył noże i nożyczki. Miał nawet warsztat i tata opowiadał, że to jest właśnie brat tego słynnego Antoniego Abrahama. Miałem wtedy może 5, 6 lat – opowiada. Czy Antoni Abraham, który podczas swojej akwizytorskiej działalności próbował budzić świadomość narodową wśród odwiedzanych przez siebie osób, rozmawiał na ten temat z ojcem pana Brunona? Tego syn już się nie dowiedział.

MARTA WASZAK



MARTA WASZAK

50 lat wspólnego życia Krystyny i Józefa Gielniaków

# Krótką historia długiego małżeństwa

Co nam może naprawdę pomóc w życiu małżeńskim i rodzinnym? Codzienne pytanie: Co powinienem uczynić dobrego dla współmałżonka i rodziny? Co powinienem zmienić w sobie na lepsze? – mówi pani Krystyna.

Początek ich wspólnej historii to 15 września 1945 roku. Uczniowie czwartej klasy – Krystyna i Józef. Tego dnia, na boisku Szkoły Podstawowej nr 3 w Gdyni, on pociągnął ją za warkocz i tak się wszystko zaczęło. Ślub wzięli w 1956 roku. Wychowali troje dzieci, w tym jedno z domu dziecka. Mają siedmioro wnucząt, od czterech lat wychowują przybraną wnuczkę. Podczas ostatnich świąt Bożego Narodzenia upłynął im pięćdziesiąty rok wspólnego życia. Z nauk przedmażeńskich w pamięci szczególnie utkwiła im jedna – o nierozzerwalności małżeństwa. Nigdy też nie było między nimi rozmowy na temat rozwodu, bo nigdy takiej ewentualności nie brali pod uwagę. Czy jednak na uparte go znalazłby się jakiś powód, by taki krok uczynić? Małżonkowie z uśmiechem mówią o jednym i podstawowym: niezgodności charakterów, która towarzyszy im do dziś... Co, jak się okazuje, nie jest żadną przeszkodą w przeżyciu razem wielu lat w miłości i szczęściu, mimo pojawiających się trudności i kłopotów.

## Śłuchać ze zrozumieniem, mówić z miłością

Jak opowiadają pani Krystyna i pan Józef, ich młodość przypadła na czasy PRL, które niosły ze sobą ateizację i walkę z Kościołem i rodziną. Mimo wychowania w wierze katolickiej, zaczęli przechodzić na pozycję wiaryzących niepraktykujących. Odmienili ich życie wydarzenia lat 80., ale nade wszystko wybór kard. Karola Wojtyły na papieża. Błogosławieństwem było dla nich także, trwające już 25 lat, uczestnic-



ZE ZBIORÓW JULII GIELNIAK

two pani Krystyny we wspólnocie neokatechumenalnej. Wszystko to zaowocowało w 1992 roku przystąpieniem i podjęciem pracy w ruchu rekolekcyjnym „Spotkania Mażeńskie”. W ruchu, który pomógł już wielu małżeństwom nauczyć się podstawowej w relacjach międzyludzkich, ale i trudnej, umiejętności dialogu. Bo jak mówi pani Krystyna, to ruch służący budowaniu jedności małżonków właśnie poprzez dialog, którego podstawową zasadą jest najpierw słuchać, potem mówić. Słuchać ze zrozumieniem, mówić z miłością. W 1994 roku w ramach działalności ruchu „Spotkania Mażeńskie” małżonkowie zaczęli prowadzić „Wieczory dla zakochanych”, cykl dziewięciu spotkań, przygotowujących do sakramentu małżeństwa. Robili to przez 10 lat. – To nowe doświadczenie pracy z młodymi przyniosło nam wiele radości. Mogliśmy podzielić się z nimi naszym doświadczeniem życiowym i nadprzyrodzonym pięknem małżeństwa – mówią małżonkowie. Program „Wieczorów dla zakochanych” jest tak przygotowany, że pary, chcące wstąpić w związek małżeński, uczą się właśnie dialogu. Rozmawiają ze sobą na tematy, których niekiedy nigdy wcześniej nie podejmowali. Wiele spośród nich umacnia dzięki temu swój związek. Zdarza się jednak i tak, że poglądy chłopaka i dziewczyny w sprawach istotnych różnią się tak diametralnie, że... postanawiają się rozstać. Pani Kry-

styna i pan Józef podczas dziesięciu lat swojej pracy mieli na spotkaniach sześć takich par.

## Małżeństwo może się udać?

Coraz bardziej przyzwyczajają się ludzie, że jednak nie. Wiele osób, które cieszą się mianiem autorytetów, uważa, że nie da się przeżyć całego życia z jednym człowiekiem. Na szczęście tak wcale nie wygląda scenariusz życia dwojga kochających się ludzi. – Na podstawie doświadczeń osobistych i pracy z małżonkami i narzeczonymi możemy powtórzyć za Janem Pawłem II, że małżeństwo jest darem i zadaniem, tak jak życie w ogóle. Jeśli się przyjmiemy tę prawdę, będziemy szczęśliwi w małżeństwie mimo konfliktów między nami i trudnych okoliczności życia. Nie ule-

**Pani Krystyna i pan Józef w środku ze swoimi najbliższymi**

gniemy pokusie szukania tzw. szczęścia osobistego w powtórnych związkach. Nie uwierzmy w promocję życia „łatwego, lekkiego i przyjemnego”, na które rzekomo zasługujemy – mówią pani Krystyna i pan Józef. W budowaniu trwałej więzi małżeńskiej przeszkadza, ich zdaniem, brak szczerzej rozmowy. Należy więc pomimo pośpiechu i kłopotów dnia codziennego znaleźć czas na dialog małżeński. Uzbrić się w cierpliwość, wysłuchać wzajemnie i podzielić się swoimi przeżyciami, uczuciami i oczekiwaniami. Nie osądzać się wzajemnie, lecz wysłuchać i przyjąć to, co nam powierza współmałżonek. To zbliża i jednoczy. Warto się nad tym zastanowić, bo ktoś nie chciałby obchodzić takiej rocznicy z tym, kogo naprawdę kocha.

**MARTA WASZAK**

## REKOLEKCJE DLA MAŁŻEŃSTW

- 23–25.03.2007 – Ignacjańskie Centrum Formacji Duchowej w Gdyni (ul. Tatrzańska 35)
- 15–17.06.2007 – ICFD Gdynia

## REKOLEKCJE DLA NARZECZONYCH

- 11–13.05.2007 – ICFD Gdynia
- 26–28.10.2007 – ICFD Gdynia

## WIECZORY DLA ZAKOCHANYCH

Rozpoczęcie następnego cyklu Wieczorów w Gdyni planowane jest w październiku.

Z Bursztynowym Mieczykiem w tle

## Fundacja „Pan Wladek”

Otrzymali już wiele nagród i wyróżnień. Nic dziwnego, skoro potrzebującym pomagają od ponad ćwierć wieku. Nie mogą siedzieć z założonymi rękami, gdy wokół widzą głodne dzieci i opuszczone rodziny.

Ich podopiecznym potrzeba żywności, żywności i jeszcze raz żywności. – Jedzenia, pożywienia, czegoś, co można włożyć do garnka, a nam wszystkim potrzeba czasu – często mówi Włodzimierz Ornowski, który wraz z żoną założył fundację. Od początku działalności te słowa

pomagają mu wspierać potrzebujących. To, że nie jest łatwo, widać codziennie. Najbardziej denerwuje się na biurokratyczne procedury i przepisy. – Czasem przyjeżdżamy samochodem pełnym darów, a np. dom dziecka albo inna instytucja, której pomagamy, jest już zamknięta i nie ma osoby, która przyjąłaby dary. To zaskakujące. – mówi. Pomoc, na którą mogą liczyć podopieczni, jest okazywana w przeróżny sposób. Począwszy od urządzania zbiórek odzieży, sprzętu gospodarstwa domowego, przez organizowanie różnych form wypoczynku letniego, zimowego, organizowanie wycieczek w czasie roku szkolnego, oraz prowadzenie Dziecięcego Banku Żywności, który jest aktualnie głównym przedsięwzięciem fundacji, a którego celem jest pozyskiwanie i rozdzielanie żywności. Wszystko to robią społecznie, nie patrząc, czy to piątek, czy świętek. Gdy jest im smutno, przypominają sobie słowa o uśmiechu i łzach. – Jedynie prawdziwy człowiek

**Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi....**

zauważył potrzeby innego człowieka, jedynie człowiek wielkiego serca wyciągnie pomocną dłoń. Mały uśmiech osusza wielkie łzy – powtarza wówczas Włodzimierz Ornowski. Kiedyś na spotkaniu z rodzinami wielodzietnymi usłyszał, że świat do końca nie zwariował. Wtedy postanowił pomagać również takim rodzinom. Wraz z gminą i prywatnymi przedsiębiorcami zbudował w Smolnie dom dla rodziny Erlichów. Pomógł także pogorzelncom z Szarego Dworu w gminie Krokowa.

Teraz rozpoczął akcję zbierania pieniędzy i środków dla wielodzietnej rodziny z Paruszczyc koło Krokowej. – Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, kilkunastoosobowa rodzina, mieszkająca obecnie na niespełna 40 metrach kwadratowych (!) za dwa lata będzie miała swój nowy dom.

**ANDRZEJ URBAŃSKI**

Więcej na temat organizacji pozarządowych czytaj codziennie w „Dzienniku Bałtyckim” i słuchaj w Radiu Plus.

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk  
tel./faks 058 554 34 15  
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański, Marta Waszak



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

## „PAN WLADEK”

założona przez Marię i Władysława Ornowskich w 1995 roku jest fundacją non profit, mającą na celu pomoc dzieciom z rodzin o niskim standardzie życiowym. W tym roku mija 27 lat zorganizowanej działalności społecznej, która rozpoczęła się we wrześniu po strajkach 1980 roku. Kontakt: 80-291 Gdańsk, ul. Makuszyńskiego 5/B/10 tel./faks: 058 342 55 80, 603371274 .

## SKARPEK W ZAMIAN ZA SERCE

„Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną. Gromadźcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie niszczą i gdzie złodzieje nie włamują się i nie kradną”. Te słowa z Ewangelii św. Mateusza pomagają mi patrzeć w dobrym kierunku. Choć zdaję sobie sprawę z tego, że nie jest to wcale takie proste. Codziennie, przed pójściem do pracy, muszę sobie je przypominać. Myślę, że każdy człowiek, który podjął się pracy na rzecz drugiego, ma te słowa w swoim sercu i wie, że pomoc najbardziej potrzebującym musi wynikać tylko i wyłącznie z potrzeby serca. Tym bardziej jest to ważne, gdy spoglądając na nasze społeczeństwo, bez trudu można dostrzec całą rzeszę osób, które w okresie demokracji, po transformacji, nie potrafią odnaleźć swego miejsca w społeczeństwie. I właśnie tym osobom warto pomagać. Także i my staramy się ukazać im drogę, aby mogli stanąć na nogi i podjąć wyzwanie dnia codziennego, by zapewnić byt sobie i swoim bliskim. Pomagamy osobom starszym, bezdomnym i dzieciom. Bardzo często są to dla nas osoby bezimienne, których nie znamy, ale wiele radości sprawia nam to jedno małe słowo „dziękuję”, które od nich otrzymujemy, czasami tabliczka czekolady czy zrobione na drutach skarpetki, przyniesione jako wyraz podziękowania za okazane im serce. Pomoc społeczna wciąż jest bardzo sformalizowana. Nowa ustawa o pomocy społecznej miała ten problem rozwiązać. Tak naprawdę przyczyniła się do jeszcze większej biurokracji. Dlatego działalność organizacji pozarządowych jest bardzo ważna. Cieszę się, że ostatnio władze Gdańska dostrzegają ten problem i pomagają w pozyskiwaniu miejsc, w których można wydawać np. posiłki najbardziej potrzebującym. Chwała im za to, że nie gromadzą sobie skarbów tu, na ziemi, lecz w niebie.



**TOMASZ JANIKOWSKI**  
wiceprzewodniczący Stowarzyszenia  
Gdański Komitet Obywatelski

**GOŚĆ GDAŃSKI**  
gdansk@goscniedzielny.pl